

Paweł Piotrowski

Futurologia i pedagogika – o możliwych inspiracjach dla pedagogiki z twórczości Stanisława Lema

Wstęp

Wśród wielu ważnych rocznic, jakie przypadły w roku 2021 była też setna rocznica urodzin Stanisława Lema. To jeden z tych nielicznych twórców kultury, który jest rozpoznawany, znany przynajmniej „ze słyszenia”, kojarzony przez większość dorosłych osób w Polsce, a także w co najmniej kilku innych krajach¹ i to nawet w czasach dość wyraźnej dominacji obrazu nad słowem pisany, zaś w zakresie tego ostatniego – preferencji dla krótkich form wypowiedzi, dostosowanych do wymogów komunikacji zapośredniczonej w urządzeniach cyfrowych. Jak ujęto tę okoliczność w przyjętej przez Sejm RP uchwale w sprawie ustanowienia roku 2021 rokiem Stanisława Lema: „motywy z twórczości Lema zadomowiły się w kulturze masowej”². We wspomnianej uchwale czytamy też, między innymi, że autor *Solaris*:

W swoich rozważaniach nad kondycją współczesnego człowieka, skutkami postępu cywilizacyjnego i technicznego dostrzegał wiele zagadnień fundamentalnych dla kultury i myśli współczesnej. Przestrzegał przed negatywnymi skutkami technicznego rozwoju cywilizacji, a jego prace teoretyczne i prognozy futurologiczne mają znaczący wpływ na definiowanie miejsca ludzkości we wszechświecie i prognozowanie jej losu³.

¹ S. Lema uważa się za najczęściej tłumaczonego na obce języki polskiego pisarza (online: <https://www.polskieradio.pl/7/178/Artykul/2804939,Stanislaw-Lem-%e2%80%93-najpoczytniejszy-na-swiecie-polski-pisarz>, dostęp: 24.10.2021), chociaż występują rozbieżności co do liczby tychże języków – od 52 (*ibidem*) do 40 (por.: <https://solaris.lem.pl/faq#tlumaczenia>, dostęp: 24.10.2021).

² *Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 27 listopada 2020 r. w sprawie ustanowienia roku 2021 rokiem Stanisława Lema*, „Monitor Polski. Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej”, 11.12.2020, poz. 1181.

³ *Ibidem*.

Dorobek pisarski Lema powstawał przez całą drugą połowę dwudziestego wieku, aczkolwiek okres jego najbardziej dynamicznego ilościowego przyrostu i jednocześnie największej popularności autora przypadają na lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte tamtego stulecia. To rzecz najzupełniej zrozumiała, zważywszy to, jak dynamiczne procesy składają się na kulturę, że żadnemu autorowi i żadnemu dziełu, nawet takiemu, które jest zaliczane w określonym kręgu kultury do kanonicznych tekstów wprowadzających w sferę sacrum, nie towarzyszy nigdy nieprzygasająca popularność wśród odbiorców. Toteż fakt, że twórczość tego pisarza wciąż jeszcze w dwóch dekadach dwudziestego pierwszego wieku znajduje zainteresowanie wśród stosunkowo licznych czytelników, zasługuje na zaakcentowanie (a rozmaite przedsięwzięcia popularyzatorskie, artystyczne i naukowe, podjęte w związku z rokiem Lema, zapewne w jakimś stopniu to zainteresowanie zdołają podsyć co najmniej na część trzeciej dekady tego wieku, tym bardziej że nie widać skądinąd powodów, dla których miałyby ono nagle zgasnąć). Przy czym twórczość autora *Cyberiady* nie tylko znajdowała uznanie u kolejnych pokoleń czytelników, a wśród nich nie tylko zadeklarowanych miłośników gatunku *science fiction*, którego Lem był niewątpliwie jednym z największych klasyków w skali światowej. Jego pisarstwo stało się pewnego rodzaju samodzielną instytucją kulturową, inspirując liczne przedsięwzięcia artystyczne⁴ oraz naukowe, choć wśród tych ostatnich raczej nie w obszarze nauk przyrodniczych i technicznych – domenach badawczych tak często przywoływanych na kartach prac pisarza – a zdecydowanie bardziej w naukach o literaturze, w kulturoznawstwie i filozofii⁵, jak też, choć zdecydowanie rzadziej, w rozważaniach prowadzonych z punktu widzenia psychologii⁶,

⁴ Dobrym, choć oczywistym, przykładem takich projektów jest zbiór opowiadań *science fiction* wydany pod tytułem *Głos Lema* (red. M. Cetnarowski, Wydawnictwo „Powergraph”, Warszawa 2013), w którym motywem przewodnim, łączącym utwory różnych pisarzy, są właśnie bezpośrednie inspiracje twórczością autora *Głosu Pana*.

⁵ Interdyscyplinarne pole badań, interpretacji i komentarzy twórczości autora *Bajek robotów* historyk literatury, wybitny znawca pisarstwa Lema (a także, między innymi, Gombrowicza) profesor Jerzy Jarzębski określił swego czasu mianem „lemologii” (por.: J. Jarzębski, *Lem w rękach lemologów*, „Teksty Drugie” 1992, nr 3, s. 1-4), naśladując w tym poniekąd samego pisarza niejednokrotnie opisującego w swych tekstach bardziej lub mniej serio hipotetyczne dziedziny badawcze przyszłości (jak na przykład śwarnetyka eksperymentalna, teoretyczna i stosowana – dziedzina badań nad magicznymi zaklęciami i praktykami szamańskimi, której uniwersytecką katedrą kierował tytułowy bohater jednego z opowiadań. Por.: S. Lem, *Profesor A. Dońda. Ze wspomnień Ijona Tichego*, [w:] *Maska*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976, s. 65 i n.). Sam pisarz odnosił się z dużym dystansem do rozwoju „lemologii” (por.: S. Lem, S. Bereś, *Tako rzecze...Lem. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Bereś*, wyd. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002, s. 545-546).

⁶ Por.: Ł. Kucharczyk, *Hiob na stacji kosmicznej. O cielesności, pamięci i oniryzmie w „Solaris” Stanisława Lema*, „Roczniki Humanistyczne” 2020, tom LXVIII, zeszyt 1, s. 91-113.

politologii⁷ oraz socjologii⁸. Ta wielość kontekstów, w której lokowana jest przez interpretatorów twórczość Lema wynika, w pierwszym rzędzie, z jej bezprecedensowej, multidyscyplinarnej erudycji i dużej łatwości, z jaką dokonywał interdyscyplinarnych i intergatunkowych przejść zarówno w swoich tekstach fabularnych, jak i tych, które sam określał mianem „dyskursywnych”⁹, czyli takich, jak na przykład *Summa technologiae*¹⁰ czy *Filozofia przypadku*¹¹, w których refleksje, intelektualne poszukiwania, wątpliwości, wnioski i poglądy autora nie są przyodziane w szatę fabularnej opowieści. W jego utworach odnaleźć więc można wątki:

z dziedziny literaturoznawstwa, filozofii, socjologii, politologii, kulturoznawstwa, cybernetyki, fizyki, biologii, genetyki, medycyny, astronomii i kosmologii, matematyki i szeregu jeszcze innych dziedzin, w obrębie których Lem zabiera głos kompetentnie¹².

Jako zastanawiający jawi się więc praktycznie zupełny brak dostrzegalnych inspiracji twórczością Stanisława Lema w pedagogice. Nasuwa się pytanie o przyczyny takiej nieobecności. Niejako automatycznie przychodzą na myśl dwie hipotezy jako ewentualne odpowiedzi na to pytanie. Według pierwszej z nich nie ma w pracach autora *Filozofii przypadku* żadnych oryginalnych wątków i myśli istotnych z punktu widzenia problematyki edukacyjnej, ani też takich, które mogłyby inspirować do refleksji czy badań ważnych dla pedagogiki. Drugą hipotezę można natomiast wyrazić następująco: twierdzenia głoszone przez Lema, zwłaszcza te, które składają się na jego poglądy filozoficzne, są tego rodzaju, iż nie jest możliwe z ich perspektywy myślenie o edukacji jako czymś sensownym.

Filozofia futurologicznego pesymizmu

Korzystniejszym zabiegiem wydaje się rozpoczęcie od zbadania drugiej z zasygnalizowanych hipotez, ponieważ jej ewentualne potwierdzenie zredukuję potrzebę rozstrzygnięcia pierwszej. Inny, podobnie jak Lem związany z Krakowem, znaczący polski filozof Józef Lipiec podjął swego czasu trud rozważenia ontologicznych warunków, jakie nakłada na koncepcję filozoficzną, szczególnie

⁷ Por.: J. Jarzębski, *Science fiction a polityka – wersja Stanisława Lema*, „Pamiętnik Literacki” 1983, tom LXXIV, z. 2, s. 94-113.

⁸ Por.: P. Case, *Organizational Studies in Space: Stanislaw Lem and the Writing of Social Science Fiction*, „Organization” 1999, nr 6(4), s. 649-671.

⁹ Por.: S. Lem, *Rozważania sylwiczne*, „Odra” 1992, nr 4, s. 46.

¹⁰ S. Lem, *Summa technologiae*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974.

¹¹ S. Lem, *Filozofia przypadku. Literatura w świetle empirii*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975.

¹² J. Jarzębski, *Wszczęświat Lema*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 6.

zaś metafizyczną, perspektywa możliwości myślenia o edukacji jako praktyce sensownej. Inaczej mówiąc, Lipiec spróbował określić, jakie koncepcje filozoficzne nie nadają się, mówiąc nieco kolokwialnie, na źródła, podstawy czy też kontekst myślenia o edukacji z tego względu, iż edukacja rozpatrywana z ich punktu widzenia jawi się ostatecznie jako nierealna, będąca pustym rytuałem lub zgoła niemożliwa¹³. Badając tak postawiony problem, filozof lokuje zagadnienie możliwości edukacji „w zakresie sporu determinizmu z indeterminizmem”¹⁴. Dochodzi do wniosku, że w świecie funkcjonującym zgodnie z metafizycznymi założeniami zarówno jednego, jak i drugiego z tych stanowisk, możliwości edukacji, przynajmniej jako obszaru sensownej działalności, nie ma. Edukacja jest możliwa w takim świecie, jak uważa J. Lipiec, w którym obowiązuje swego rodzaju niekonsekwentny determinizm, a więc toczy się swoiste dialektyczne starcie, jednak nieprzewidywalne w swym czasowo i przestrzennie określonym przebiegu, między ścisłym zdeterminowaniem rzeczywistości i wszystkich jej składników, a przypadkowością i wolnością. Dokładnie taki ogólny, metafizyczny obraz rzeczywistości zakłada Stanisław Lem w swoich pracach filozoficznych i opisuje w utworach fabularnych. Jak stwierdził jeden z badaczy jego twórczości:

Sugestia, że nasz świat nie jest do końca ukształtowany, a przez to rządzą nim jeszcze sprzeczne ze sobą prawa o jednakowej wartości logicznej – prawdy – prowadzi do konkluzji zaskakującej, a jednocześnie jedynej możliwej, do równouprawnienia koncepcji determinizmu i indeterminizmu¹⁵.

Nie jest więc tak, że założenia metafizyczne, na których opiera autor *Cyberiady* własności świata przedstawianego i poddawanego refleksji w jego utworach, wykluczają ontologiczną możliwość edukacji. Jednocześnie nie znajdziemy w pracach Lema ogólnych rozważań wprost zdefiniowanych przez niego jako pedagogiczne czy sygnalizowanych jako doniosłe dla problematyki edukacyjnej. Również nieco bardziej konkretne zagadnienia, intuicyjnie rozumiane jako przynależące do tego obszaru problemowego, jak kwestie związane z oświatą czy kształceniem, rzadko pojawiają się w tekstach autora *Solaris*. Czy możliwe jest jednak, by syntetyzujące tak wiele różnych kontekstów i wątków refleksje nad przyszłością człowieka i świata, nad przyszłością relacji między nimi, więc także nad przyszłością ludzkości i kondycji ludzkiej, nie obejmowały, przynajmniej implícite, również tematu szeroko pojętej edukacji? Nie, raczej

¹³ Por.: J. Lipiec, *Budowanie podmiotu, czyli filozoficzne podstawy edukacji*, [w:] *Wolność i podmiotowość człowieka*, Wydawnictwo FALL, Kraków 1997, s. 153-169.

¹⁴ *Ibidem*, s. 155.

¹⁵ P. Krywak, *Fantastyka Lema: droga do „Fiaska”*, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1994, s. 178.

nie jest to możliwe. Instytucjonalną oświatę zdaje się on postrzegać jako samą w sobie oczywistą ze względów praktycznych, autorytatywną formę przekazu kolejnym pokoleniom wzorów i sposobów działania oraz rozwiązań określonych problemów, uznanych i usankcjonowanych w przeszłości. I jako będące takimi, z góry niejako skazanymi na konieczność najpierw osobistej, prywatnej, a później także systemowej modyfikacji w przyszłości¹⁶. Gdyby nie dialektyczny charakter tego zjawiska, można by w tym zauważyć duże podobieństwo do procesu przemian paradygmatów dominujących w poszczególnych dziedzinach nauki, ujętego wedle koncepcji rewolucji naukowych Thomasa Kuhna¹⁷. Jednakże Lem także w tym temacie jest konsekwentnie ewolucjonistą. Natomiast edukacja realizowana poprzez intencjonalne działania pozainstytucjonalnych wychowawców jest dla niego, jak się zdaje, zindywidualizowaną, nieformalną (więc niezwiązaną z możliwością stosowania oficjalnych sankcji i wyróżnień) wersją tej zinstytucjonalizowanej¹⁸. Przy czym kwestia rozstrzygnięcia zagadnienia pierwotności którejś z nich względem pozostałej, czyli tego, która z nich jest kopią bądź zmodyfikowaną wersją drugiej, zupełnie już pisarza nie zajmuje. Natomiast nie ulega wątpliwości, że nie podzielał on tej wersji pedagogicznego optymizmu, która zakłada swoistą omnipotencję edukacji¹⁹, uważając, iż ludzie różnią się indywidualnie między sobą pod względem rodzaju i rozległości naturalnych uzdolnień, a więc i pierwotnego czy wyjściowego potencjału rozwojowego. Sygnalizowanie skomplikowania sytuacji i kondycji człowieka, w tym również w wymiarze społecznym i nade wszystko moralnym, jakie prawdopodobnie przyniesie przyszłość, zwłaszcza w związku z gwałtownym i bardzo daleko idącym rozwojem technologicznym, to właściwie znak rozpoznawczy twórczości Stanisława Lema. Na ogół jednak poprzestawał właśnie na sygnalizowaniu możliwych zagrożeń, powstrzymując się od formułowania twierdzeń treści wyraźnie i jednoznacznie normatywnych. Z tego względu jeden z amerykańskich badaczy jego pisarstwa nazwał go „moralistą, który nie

¹⁶ Dlatego doświadczane przez Pirxa trudności i niepowodzenia szkolne nie przeszkodziły mu w staniu się wybitnym pilotem międzyplanetarnym. Por.: S. Lem, *Opowieści o pilotach Pirxie*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Białystok 1993 (w kwestii wspomnianych trudności szczególnie pierwsze opowiadanie z tego zbioru, zatytułowane *Test*, s. 5-33).

¹⁷ Th. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromecka, Wydawnictwo ALETHEIA, Warszawa 2001.

¹⁸ Poglądowi temu dał w ironicznej i żartobliwej formie wyraz w opowiadaniu *Edukacja Cyfrania*, bodaj jedynym utworze, w którego tytule występuje termin o pedagogicznej konotacji (por.: S. Lem, *Edukacja Cyfrania*, [w:] *Maska, op. cit.*, s. 117 i n.).

¹⁹ Por.: P. Piotrowski, *Źródła i konsekwencje pedagogicznego optymizmu. Zarys zagadnienia*, [w:] *Edukacja w perspektywie wyzwań współczesności*, A. Harbatski, E. Krysztolik-Gogol (red.), Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2016, s. 463-464.

moralizuje²⁰. Jednakże jest jeden wyraźny wyłom w tej powściągliwości pisarza wobec głoszenia normatywnych postulatów moralnych. Dotyczy on doktryny, która współcześnie określana jest najczęściej mianem transhumanizmu.

Omawiając zaznaczający się w literaturze *science fiction* nurt, który można by określić mianem „technologicznej dystopii”, Jacek Sobota, sam będący jednocześnie akademickim filozofem i autorem fantastycznonaukowych utworów fabularnych, stwierdza:

W obliczu technologicznego wzmożenia naszych możliwości destrukcji, skłonności samoniszczące osiągają status problemu globalnego. W jaki sposób im przeciwdziałać? Istnieją bodaj dwie możliwości: pierwsza, pedagogiczna, metoda uczenia, wychowywania, uświadamiania, wydaje się zużyta, nieskuteczna. Druga często jest wskazywana również przez pisarzy *science fiction* – to wykorzystywanie i aktywizowanie wiedzy o możliwościach inżynieryjno-genetycznej manipulacji biologicznej z zamiarem «przekonstruowania» agresywnych, władczych i antyludzkich reakcji człowieka²¹.

Druga ze wspomnianych przez cytowanego autora dróg przeciwdziałania ewentualnej samozagładzie gatunku ludzkiego, abstrahując od tego, czy istotnie wzmiankowane dwie możliwości wyczerpują cały ich dostępny repertuar, jest wszak, na co również zwraca uwagę Sobota, jednym z kluczowych postulatów współczesnego transhumanizmu. Píše:

dzisiaj transhumanizm kojarzy się dość jednoznacznie z przewyższaniem ograniczeń ludzkiej egzystencji, czemu służą mają przewidywane osiągnięcia w dziedzinie neurotechnologii, biotechnologii i nanotechnologii²².

Stanisław Lem w niektórych ze swoich wczesnych utworów wykazywał pewną skłonność do postrzegania techniki nie tylko jako zjawiska włączającego się w proces ewolucji (ten pogląd można odnaleźć także w późniejszej twórczości pisarza, również w jego pracach teoretycznych, a zwłaszcza w *Summa technologiae*), ale nadto – jak chcą rzecznicy transhumanizmu – jako narzędzia, za pomocą którego ludzkość może świadomie w sposób racjonalny pokierować tym procesem w najbardziej pożądanym kierunku²³ (autor określał to mianem „autoewolucji”²⁴), a być może nawet sterować jego tempem. Dość szybko uznał

²⁰ P. Haffner, *Stanisław Lem: A Moralizer Who Doesn't Moralize*, „Science Fiction Studies” 2001, t. 28, nr 1, s. 149-154.

²¹ J. Sobota, *Postęp technologiczny generatorem regresu moralnego? Paradoksalne oblicza postępu w literaturze science fiction*, [w:] *Festiwal filozofii*, t. IX, *Filozofia i technika*, J. Sobota, G. Pacewicz (red.), Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2017, s. 216

²² *Ibidem*, s. 217.

²³ Por.: P. Czapliński, *Stanisław Lem – spirala pesymizmu*, „Teksty Drugie. Teoria Literatury, Krytyka, Interpretacja” 2001, nr 6 (71), s. 60.

²⁴ Por.: J. Sobota, *op. cit.*, s. 218.

jednak tego rodzaju transhumanistyczną utopię za pozbawioną racjonalnych podstaw, złudną i naiwną – niejednokrotnie dawał wyraz temu przekonaniu²⁵, zaś promujące ową ideę swoje utwory uznał za nieudane i przynoszące wstyd autorowi. Większość utworów z ogromnego dorobku pisarskiego Stanisława Lema wyraża pogląd i nastrój, które można by chyba nazwać „antropologicznym pesymizmem”²⁶, a ten przekłada się z kolei na pesymizm futurologiczny, na ponurą wizję przyszłych losów ludzkości. Zaś technika i aplikacja technologiczna osiągnięć naukowych, zyskująca dominującą pozycję względem badań podstawowych w poszczególnych naukach, walczy się przyczyni, zdaniem autora *Solaris*, do tej niewesołej kondycji cywilizacji przyszłości²⁷. W wyrazisty sposób zawarł to przekonanie w opowiadaniu *Golem XIV*²⁸, stylizowanym literacko na sprawozdanie jednego z uczestników serii testów i obserwacji, chyba można powiedzieć, że psychologicznych, którym została poddana forma sztucznej inteligencji – tytułowy Golem. Choć jest to wytwór długotrwałej wyłożonej pracy

²⁵ W sposób szczególnie dobitny i jednoznaczny wyraził je autor w listach do swojego amerykańskiego kolegi, tłumacza na język angielski szeregu jego tekstów, por.: S. Lem, *Stawa i fortuna. Listy do Michaela Kandla (1972-1987)*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2013. Natomiast na temat angażującego ingerencję w genotyp aspektu „autoewolucji” napisał w roku 2001: „Kto daje zgodę na autoewolucję, ten zgadza się na likwidację własnego gatunku i przejście cywilizacyjnego dziedzictwa przez istoty pod każdym względem nam obce” (S. Lem, *Genetyka*, [w:] *Planeta LEMa. Felietony ponadczasowe*, wybór W. Zemek, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2016, s. 341). Skoro zatem tak jednoznacznie pisarz opowiadał się za obroną naszej gatunkowej tożsamości i skoro jednak przestrzegał w swoich tekstach przed niebezpieczeństwami, ku którym prowadzi ludzkość jej własna działalność, o skutkach w dużej mierze niepoddających się już kontroli, to wobec tego jeżeli jakkolwiek nadzieję mógł czy chciał mieć na to, że ludzkość nie przyspieszy gwałtownie swojego skądinąd nieuchronnego i będącego czymś naturalnym końca, to chyba jedynie w szeroko rozumianej edukacji mógł ją widzieć.

²⁶ Przemysław Czapliński pisze w tym kontekście nawet o „katastrofizmie” antropologicznym Lema (a także „katastrofizmie scjentyficznym” – związanym ze swoistym zapętleniem nauki, która przekształca się stopniowo w rzeczywistość samą w sobie, dla której zewnętrzny względem niej świat, jako przedmiot badania, opisu i wyjaśniania powoli zaczyna stawać się zbędny; wreszcie wspomina też autor o „katastrofizmie akceleracyjnym przezierającym z kart późniejszych nieco utworów Lema – ten odnosi się do niebezpiecznego przyspieszenia postępu technologicznego, znacznie wyprzedzającego postęp ludzkości w jakimkolwiek innym aspekcie). Por.: P. Czapliński, *Stanisław Lem – spirala pesymizmu*, *op. cit.*, s. 69-73.

²⁷ Także już w tym wczesnym, „optymistycznym” okresie swojej twórczości autor *Bajek robotów* zwracał uwagę na niebezpieczeństwa, jakie nieść może dla ludzkości postęp technologiczny, gdy zabraknie ludziom ostrożności i odpowiedzialności. Jak pisał w felietonie z roku 1955 na temat energetyki jądrowej: „Jest to niewątpliwie wyrosłe z gleby nauki ogromne, wspaniałe drzewo. Niech nam jednak to drzewo nie przesłania lasu zagadnień, które z wytężeniem wszystkich sił musimy opanować, żeby jego owoce przyniosły ludzkości nie śmierć, ale życie” (S. Lem, *Dziesięć lat energii atomowej*, [w:] *Planeta--- LEMa*, *op. cit.*, s. 142).

²⁸ Por.: S. Lem, *Golem XIV*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981.

naukowców i inżynierów (numer 14 oznacza tu kolejną generację), wspomniane badania, które zostają podjęte, mają na celu poznanie go czy też zrozumienie. Jego twórcy, znając mnóstwo szczegółów technologicznych dotyczących swojego dzieła, nie wiedzą jednocześnie, czym ono właściwie jest, jakie ma własności i możliwości. Nadto nie poczuwają się do odpowiedzialności za swój wytwór, a nawet odzégnują się od nazywania go właśnie tym mianem, twierdząc, że Golem jest dziełem pewnych bezosobowych procesów: rozwoju nauki, postępu technologicznego, wzrostu możliwości technicznych. Jest on zatem pewnym koniecznym i nieuchronnym przejawem czy też owocem określonego etapu rozwoju cywilizacyjnego, można by powiedzieć: koniecznością dziejową.

Futurologiczny pesymizm Lema i kwestionowanie przez niego zasadności już wczesnych postaci transhumanistycznej wizji przyszłości można interpretować co najmniej na dwa sposoby. W każdym razie sygnalizowane dwa nie wykluczają się wzajemnie i nie są sprzeczne, aczkolwiek nie są też od siebie ściśle zależne. Według pierwszej z nich poglądy na temat kształtu przyszłości prezentowane przez pisarza są wnioskami wyprowadzonymi z jego przekonań na temat ogólnej, uniwersalnej i ponadczasowej kondycji ludzkiej, zwłaszcza w jej wymiarze moralnym – można by powiedzieć: gatunkowej natury człowieka. Natury, której kultura nie przekształca i nie zmienia, zaś zmiany zachodzące w kulturze są jedynie swego rodzaju emanacją zmienności form wyrazu tejże niezmienniej natury (trzeba przyznać, że dość „freudowsko” zabrzmiała ta wykładnia). Owa zmiana w kulturze ma w dużej mierze przypadkowy charakter, aczkolwiek skorelowany wyraźnie ze wzrostem potencjału technologicznego, który to przyrost wyraża się w zwiększającym się zasięgu możliwości wywoływania swoimi działaniami skutków²⁹. Jednakże te skutki, jak należy przypuszczać na podstawie tego, co padło przed chwilą, także są w przeważającej mierze przypadkowe, to znaczy, że nie są ani do końca przewidziane, ani rozumiane przez ich sprawcę – gatunek ludzki. Natomiast wedle drugiej ze wspomnianych wyżej interpretacji pesymistyczne prognozy i przekonania Lema, wyrażane w jego utworach, nie przesądzają ostatecznie o konieczności spełnienia się któregośkolwiek z czarnych scenariuszy dotyczących przyszłych losów ziemskiej cywilizacji, a jedynie dobitnie zwracają uwagę na ich wysokie prawdopodobieństwo – są więc jednocześnie ostrzeżeniem³⁰. Przystroga, którą można by ująć w maksymę takiej mniej więcej treści: jeżeli nie chcemy, aby

²⁹ Por.: S. Lem, *Rozważania sylwiczne XXIX*, [w:] *Planeta LEMa*, *op. cit.*, s. 241-245.

³⁰ Autor *Dzienników gwiazdowych* dostrzegł cztery główne funkcje literatury fantastyczno-naukowej: informacyjną, dydaktyczną, ludyczną oraz prognostyczną. Por.: S. Lem, *Fantastyka i futurologia*, t. 1, Wydawnictwo „Interart”, Warszawa 1996, s. 13 i n.

przewidywania Lema okazały się trafne, musimy działać tak, jakby właśnie miały się one okazać trafne.

Futurologia i pedagogika

Jak się wydaje, są dwa główne problemy związane z możliwością wykorzystania w praktycznie zorientowanych naukach społecznych, nie tylko więc do pedagogiki, dorobku futurologii. Pierwszy dotyczy kłopotu, jaki pojawia się wobec potrzeby wartościowania i weryfikacji tych osiągnięć. Jednakże jest to problem dotyczący każdej dziedziny wytwarzającej jakieś efekty poznawcze, w postaci twierdzeń, których treść wykracza częściowo poza obszar dostępny aktualnemu doświadczeniu empirycznemu, a więc również, na przykład, aksjologii, teologii, kosmologii, etyki normatywnej, a nawet poniekąd historii. Istnieją jednak metodologiczne narzędzia pozwalające oszacować poziom uzasadnienia i ewentualnie także prawdopodobieństwa takich twierdzeń, więc sytuacja nie jest zupełnie beznadziejna. Natomiast drugi z zasygnalizowanych problemów jest już dużo bardziej specyficzny. Rozważania i twierdzenia futurologiczne nie dotyczą przecież obrotu, jaki przyjmą określone sprawy za pół godziny od teraz, ale z reguły wybiegają w odległą przyszłość. Na tyle odległą, że nawet dając wiarę ich treści i wysoko oceniając ich uzasadnienie, trudno sensownie zareagować na nie w wymiarze praktycznym. Nadto taka reakcja jest bardzo ryzykowna, ponieważ w czasie dzielącym teraźniejszość od tej odległej przyszłości, której kształt przewidują futurologiczne prognozy, może się zdarzyć coś, co sprawi, że dziś wysoce prawdopodobne staną się one mało prawdopodobne w przyszłości bliższej niż ta, którą wieszczą. Poza tym, co zresztą z poprzednim się wiąże, owe prognozy dotyczą ze swej istoty obiektów i stanów rzeczy fikcyjnych, przynajmniej w jednym z wyodrębnionych przez Lema znaczeń fikcyjności³¹ – takim mianowicie, że są one czymś aktualnie nieistniejącym, czyli właściwie należałoby raczej powiedzieć, że one „aktualnie nie są”. To znacząca różnica między futurologią, a wspomnianymi wcześniej aksjologią, teologią czy etyką. W ich przypadku obiekty i stany rzeczy, których dotyczą formułowane przez działających w tychże dziedzinach badaczy, są zakładane, postulowane czy też domniemane jako aktualnie istniejące. I, abstrahując zupełnie od skomplikowanej kwestii weryfikowalności bądź rozstrzygalności takich twierdzeń, są one zgodne z aktualnym stanem faktycznym, lub nie. Natomiast futurologiczne twierdzenia ze swej natury nie są zgodne z aktualnym stanem faktycznym i jest to kwestia już

³¹ *Ibidem*, s. 10 i n.

zawsze rozstrzygnięta, przesądzona, pozwalająca je zakwalifikować jako właśnie futurologiczne³². Chociaż, jak stwierdził sam autor *Cyberiady*:

Inna rzecz, że pisarze nie mogą wymyślać na całkiem «pustym» miejscu – że i oni działają, przede wszystkim kombinując, przeinaczając, śmiało modyfikując pojęcia i hipotezy istniejące. Tego, czego nie wiemy na dobre, nie będziemy wiedzieli, dopóki... dopóki po prostu się nie dowiemy i kwita; z czego nie wynika oczywiście daremność wszelkiego przewidywania. Ostrożność tu jednak nie zawadzi³³.

Kiedy zaś przewidywania futurologiczne urzeczywistniają się, nabierając aktualności, na skuteczną reakcję może być zbyt późno. W roku 2000 w rozmowie z dziennikarzem tygodnika *Wprost* Stanisław Lem stwierdził między innymi:

Minęło kilkadziesiąt lat i muszę przyznać, że czuje się doścignięty, a częściowo wręcz prześcignięty w moich przewidywaniach (...). Bo pisząc książki, ani przez moment nie pomyślałem, że choćby niektóre z zawartych tam pomysłów ziszczą się za mojego życia³⁴.

Z dalszych wypowiedzi pisarza wynika, że fakt ten napawa go jednak dużym niepokojem.

W rozdziale otwierającym wieloautorską monografię poświęconą problematyce przyszłości edukacji Kinga Kuszak stwierdziła, że edukacja znajduje się współcześnie w o tyle trudnym położeniu, że spełniając swe zadanie, musi wspierać młode pokolenie w zdobywaniu kompetencji, które przydatne, a może i nawet niezbędne, okażą się nie tylko teraz, dziś, ale także w przyszłości³⁵. Jednocześnie współczesnemu człowiekowi:

przyszło żyć w dynamicznie zmieniającej się, płynnej, niepewnej rzeczywistości – rzeczywistości, w której kolejnych zmian nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Nie jesteśmy też w stanie

³² Przy czym jest to tak jasne, przy zastrzeżeniu, że chodzi o wyłącznie futurologiczne znaczenie bądź wymiar, aspekt odnośnych twierdzeń. Trzeba to zaznaczyć, ponieważ może się zdarzyć, że zawierają one także jeszcze jakiś istotnie inny aspekt, w szczególności diagnostyczny. Dotyczy to bez wątpienia twórczości Stanisława Lema, o której znany literaturoznawca i krytyk literacki Jacek Trznadel powiedział, iż jej tematem jest przede wszystkim niezmienność i uniwersalność ludzkich problemów i dylematów aksjologicznych, zaś prognozowanie przyszłości zajmuje dopiero kolejne miejsce (online: <https://www.wprost.pl/88427/lem-nie-zyje.html>, dostęp: 08.11.2021. Interesujące na swój sposób, że piszącemu te słowa nie udało się ustalić pierwotnego źródła wzmiankowanej wypowiedzi J. Trznadla, choć jest ona przytaczana, w dokładnie takiej samej formie, *nota bene* wraz z obszernymi fragmentami tekstu prezentującego sylwetkę S. Lema, na kilkunastu stronach internetowych. Czyżby internetowej publicystyki nie obowiązały kwestie dotyczące praw autorskich, albo chociaż powiązany z nimi obszar dobrych obyczajów?).

³³ S. Lem, *O roku 2000*, [w:] *Planeta LEMa*, *op. cit.*, s. 462.

³⁴ J. Borowski, *Czarna wizja*, online: <https://www.wprost.pl/tygodnik/8843/czarna-wizja.html>, dostęp: 08.11.2021.

³⁵ Por.: K. Kuszak, *O edukacji ku przyszłości – refleksja wprowadzająca*, [w:] *Od inspiracji ku przyszłości. Wybrane zagadnienia współczesnej edukacji*, K. Kuszak, R. Chęciński (red.), Wydawnictwo UAM, Poznań 2019, s. 10.

wyobrazić sobie tego, jak będzie wyglądał świat za kilkanaście, kilkadziesiąt lat, z jakimi wyzwaniami będą mierzyć się nasi następcy. Nie sposób wobec tego przewidzieć, jakimi kompetencjami powinien dysponować człowiek w kolejnych dekadach XXI i XXII wieku³⁶.

Znamienne wydaje się przy tym, że najbardziej podatne na dezaktualizację są konkretne wiadomości i umiejętności związane z użytkowaniem nowych technologii. Im mniej zależne od technologicznych korelatów są kompetencje, tym ich znaczenie wydaje się odporniejsze na przedawniającą moc zachodzących wokoło zmian. Dlatego, choć w ogólności przewidywalne zawsze jedynie z pewnym prawdopodobieństwem i do pewnego stopnia dokładności, nie wszystkie aspekty przyszłości są równie nieprzewidywalne. To, że wiele spośród przewidywań futurologów – szczególnie wiele antycypacji Stanisława Lema – spełniło się i to szybciej niż można się tego było spodziewać, wskazuje, że świat przyszłości nie jest aż tak dalece nieprzenikniony, jak by to się mogło na pierwszy rzut oka wydawać. Zresztą nie wszystkie zagadnienia dotyczące przyszłości wymagają równie wybitnych i utalentowanych prognostów. Niczym innym jak zgadywaniem byłyby próby opisanie trendów w modzie, które pojawią się za kilkadziesiąt lat. Jednakże przewidzenie, że coś takiego jak moda będzie wówczas istniało, jest już dużo łatwiejsze i obarczone znacznie mniejszym ryzykiem pomyłki. Podobnie jak to, że problemy, zwłaszcza te globalne, z którymi nie potrafi sobie poradzić współczesna ludzkość, takie chociażby jak nierówności ekonomiczne, zanieczyszczenie środowiska, nadmierna produkcja odpadów, rosnące zapotrzebowanie na energię – nie znikną same z siebie i także przetrwają, w nasilonej postaci, do tamtych czasów. To jednak, co w takiej zgrubnej refleksji jawi się jako dosyć jasne w ogólnych zarysach, wymaga uszczegółowienia i – by tak rzec – „dosubtelnienia”, niuansowania, aby mogło stać się jakąś wytyczną do projektowania programów i działań prewencyjnych, jak też do pogłębienia naszego rozumienia świata i swojego w nim miejsca oraz położenia. W wydanej po raz pierwszy w roku 1947 pracy Bogdana Suchodolskiego *Wychowanie dla przyszłości* – chyba jedynej powstałej w powojennej Polsce pedagogicznej rozprawie o charakterze akademickim w szerokim zakresie odwołującej się do zagadnień futurologicznych i wiążącej je z refleksją nad edukacją, autor pisał: „Wchodzimy w epokę, której zasadnicze zręby są widoczne i pewne”³⁷. Choć z całą pewnością inną treść, jako wyrażającą owe zręby, wybitny pedagog miał na myśli, to jednak – abstrahując od tej okoliczności – łatwo zgodzić się z przy-

³⁶ *Ibidem*, s. 6-7.

³⁷ B. Suchodolski, *Wychowanie dla przyszłości*, wyd. III zmienione, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968, s. 168.

toczonym stwierdzeniem. Trudno też – znów pomijając warstwę konkretów – nie zgodzić się z następującym poglądem:

Wychowanie powinno przysposobić młode pokolenie, aby potrafiło wziąć się do tej pracy, która je czeka. A chociaż nie sposób przewidzieć jej w szczegółach, nie można nie ukazać jej w zasadniczych zadaniach i nie można nie położyć nacisku na wyrobienie pewnych podstawowych umiejętności i zdolności ze względu na te zadania³⁸.

Fakt, że mimo wielkich różnic, które dzielą współczesny świat, współczesną Polskę od rzeczywistości, która była kontekstem powstawania zacytowanego tekstu, tak łatwo można się zgodzić z prezentowanymi w nim stwierdzeniami – wszelako pod warunkiem oderwania ich od konkretów – można wytłumaczyć, jak się zdaje, ich swego rodzaju formalną tautologicznością (rzecz jasna nie w znaczeniu jakie temu określeniu nadaje współczesna logika). W jaki sposób coś takiego jest możliwe, jeśli nie w ten, że pedagogika ma zawsze sens z jednej strony osadzony w konkretnych warunkach aktualnych czasów historycznych, a z drugiej – uniwersalny, tak jak uniwersalne jest człowieczeństwo. I z tego rozpięcia, tej dwubiegunowości wynika, że jeśli pedagogice może się przydać futurologia, to również właśnie taka – wybiegająca w przyszłość z aktualnej epoki, a zarazem niegubiąca z oczu tej uniwersalności. A przydać się może, ponieważ „wychowanie było zawsze przygotowaniem młodego pokolenia do życia, jakie to pokolenie miało prowadzić w przyszłości”³⁹. Futurologia zawarta w twórczości Stanisława Lema wydaje się w wysokim stopniu odpowiadać tej charakterystyce.

Zakończenie

Stanisław Lem w swojej wielowątkowej i bogatej twórczości pisarskiej problematyką pedagogiczną się nie zajmował. W każdym razie nie edukacją rozumianą *sensu stricte*. Dlaczego więc jego prace miałyby mieć, potencjalnie, znaczenie dla pedagogiki? Sam fakt, że twórczość ta zdobyła spore uznanie czytelników na całym świecie i wywołała zauważalny odzew, a dla wielu twórców i badaczy kultury stanowiła inspirację, to jeszcze nie jest, jak się zdaje, wystarczający powód, by uznać jej doniosłość także dla dziedziny edukacji. Jednakże ta popularność, w ogóle wciąż dość znaczna popularność gatunku, zwłaszcza wśród przedstawicieli dorastających pokoleń, w powiązaniu z podejmowaną problematyką – przyszłością gatunku ludzkiego w świecie oraz przy uwzględ-

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ *Ibidem*, s. 62.

nieniu sposobu podejmowania tej problematyki – jako obszaru obfitującego w potencjalne niebezpieczeństwa, kryzysy i dylematy moralne – ten splot okoliczności jawi się już jako znaczący także dla refleksji nad edukacją. Zwłaszcza współcześnie, w epoce, w której już szereg przewidywań autora *Filozofii przypadku* urzeczywistnił się, a rozwój technologii cyfrowych już wyraźnie wpływa na kierunek i tempo zmian społeczno-kulturowych oraz przemian cywilizacyjnych. By posłużyć się niewyszukanym, ale bardzo wyrazistym przykładem – żyje jeszcze na Ziemi wielu ludzi, którzy pamiętają czasy, gdy komputer był urządzeniem zupełnie nieznanym szerszym kręgom społecznym, a niektórzy potrafili sięgnąć pamięcią nawet do okresu, gdy prototypy tego urządzenia nie były jeszcze znane nawet jego późniejszym wynalazcom. Żyjący w najbardziej technologicznie zaawansowanych krajach świata dzisiejsi sześćdziesięciolatekowie być może pamiętają jak jedna z klas w szkole zostawała szumnie mianowana pracownią komputerową z tej racji, że lokowano w niej jeden, najwyżej dwa, ośmiobitowe mikrokomputery osobiste. Dziś w świecie zachodnim komputery są wszędzie – w lodówkach, telefonach, zegarkach, tosterach, zamkach do drzwi czy piecach centralnego ogrzewania, żelazkach, ekspresach do kawy, wyciskarkach do soków. Jednocześnie – a to także ważna okoliczność, między innymi z perspektywy formułowania futurologicznych przewidywań – gdzie rozpowszechnienie urządzeń i technologii cyfrowych niewiele odbiega od tego obrazu, naszkicowanego wyżej jako pochodzący sprzed półwiecza lub nawet ma jeszcze skromniejszą postać. Wiele zatem wskazuje na to, iż spełniają się, i to szybciej niż można się tego było zasadnie spodziewać, nawet te dość odważne wizje ubiegłowiecznych futurologów, w tym również Stanisława Lema. Nie jest to wprawdzie okoliczność jednoznacznie rozstrzygająca, ale istotny argument na rzecz tego, że należy się tym przewidywaniom uważnie przyglądać. Również, a może właśnie przede wszystkim tym, które nie kreślą obrazu przyszłości w jednoznacznie różowych barwach, bo przecież nic się bodaj straszniejszego nie stanie, jeżeli ludzkość nie przygotuje się w porę na nadejście pięknej i świetlanej przyszłości – to zapóźnienie zawsze da się nadrobić. Dużo gorzej, a wręcz dramatycznie gorzej, gdy przyszłość zaskoczy ludzi wydarzeniami i zjawiskami trudnymi oraz niekorzystnymi, kryzysami i katastrofami. W częściach świata zamieszkałych głównie przez natywnych użytkowników języka angielskiego mówi się czasem o czymś takim *a black swan event* – „efekt czarnego łabędzia” lub bardziej dosłownie, aczkolwiek nadal od dosłowności daleko – „pojawienie się czarnego łabędzia”.

Jako zasługujące na szczególnie baczną uwagę i staranne rozważenie, właśnie z perspektywy pedagogiki, jawi się wspomniane tu już wcześniej stanowisko Lema wobec postulatów transhumanizmu jako drogi prowadzącej do rozwiązania globalnych kryzysów, które najprawdopodobniej czekają ludzkość w przyszłości. Podobne stanowisko, aczkolwiek sporo później i w znacznie węższym zakresie, jeśli chodzi o przewidywania dotyczące możliwego przyszłego rozwoju wypadków w tym obszarze, zajęli też Jürgen Habermas⁴⁰, Hans Jonas⁴¹ i Francis Fukuyama⁴² (aczkolwiek sam autor *Solaris* był zdania, że ten ostatni nic istotnego na odnośny temat nie ma, w gruncie rzeczy, do powiedzenia⁴³). Warto zbadać starannie na gruncie pedagogicznym formułowane przez Lema argumenty krytyczne wobec doktryny transhumanizmu oraz skonstruowane przez niego fabularne ilustracje możliwych, jego zdaniem, bliższych i dalszych konsekwencji realizacji jej postulatów. Niekoniecznie po to, by dać się im przekonać, aczkolwiek jedno wydaje się nie pozostawiać wątpliwości – ta współczesna odmiana koncepcji inżynierii społecznej, swego rodzaju idea technologicznej *kalokagatii* jest w pewnym sensie wymierzona w edukację. Z jednej strony jest manifestacją niewiary w jej skuteczność, co w zasadzie można zrozumieć i wybaczyć, ale jest też jednocześnie wyrazem niewiary w sens i wartość edukacji, bowiem, na dobrą sprawę, w optyce postulatów transhumanizmu technologia (w tym biotechnologia) ma ją zastąpić, niepomierzenie prześcigając swą skutecznością⁴⁴ i czyniąc zgoła niepotrzebną – jest to więc także zapowiedź „końca edukacji”.

Paweł Piotrowski jest dr. hab. nauk społecznych w dyscyplinie naukowej pedagogika, adiunkt w Instytucie Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Warmińsko Mazurskiego w Olsztynie, specjalizuje się w problematyce filozofii edukacji oraz pedagogice ogólnej.

⁴⁰ J. Habermas, *Przyszłość natury ludzkiej. Czy zmierzamy do eugeniki liberalnej?*, tłum. M. Łukasiewicz, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2003.

⁴¹ H. Jonas, *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej*, tłum. M. Klimowicz, Wydawnictwo Platon, Kraków 1996.

⁴² F. Fukuyama, *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*, tłum. B. Pietrzyk, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2003.

⁴³ Por.: S. Lem, *Koniec końców*, [w:] *Planeta LEMa*, op. cit., s. 497.

⁴⁴ Por.: F. Long, *Transhuman Education? Sloterdijk's Reading of Heidegger's »Letter on Humanism«*, „Journal of Philosophy of Education” 2017, t. 51, nr 1, s. 179-180.